

Andrzej Sulikowski

Motywy religijne i kryptoreligijne w twórczości Hanny Malewskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 78/2, 111-128

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ SULIKOWSKI

MOTYWY RELIGIJNE I KRYPTORELIGIJNE W TWÓRCZOŚCI HANNY MALEWSKIEJ *

Chodzi o te słowa, które są do pewnego stopnia sakralnymi, ba, sakramentalnymi, to znaczy: niosą to, co oznaczają, i w najgłębszym sercu człowieka zostawiają twórczy osąd. Tę skłonność i umiejętność trzeba więc nieustannie ćwiczyć, aby pra-słowa dotykały zapracowanego człowieka nie tylko powierzchownie, aby nie obumarały w jego obojętności i nihilizmie, aby nie zagubiły się w jego paplaninie, aby nie były jak włócznia, co otwiera źródła ducha przez śmiertelny cios Ukrzyżowanemu. [K. Rahner, *Das Wort der Dichtung und der Christ* (tłum. K. Wójciewicz, CR)]

Dla uniknięcia zarzutu autoplgiatu od razu wyjaśniam, iż wymienione w tytule kwestie omówiłem w pewnym stopniu, poświęcając zagadnieniu nawet obszerne studium¹. Na podstawie dotychczasowych i wciąż trwających badań — ostatnio dość intensywnych — nad archiwum zmarłej pisarki, przechowywanym w dziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, można wyznaczyć aż pięć planów pojawienia się motywów religijnych w twórczości Malewskiej:

1) w obrębie prozy artystycznej fikcjonalnej, tzn. w powieściach i opowiadaniach; w wymienionym studium nie uwzględniłem szeregu nie znanych mi wówczas, nie publikowanych rękopisów, pomijałem też na ogół motywy szczególne, właśnie kryptoreligijne, na pozór pozbawio-

* Referat wygłoszony na sesji naukowej „Tradycje religijne w prozie polskiej” zorganizowanej przez Zakład Badań nad Literaturą Religijną KUL w dniach 23—26 IV 1985 w Lublinie.

¹ A. Sulikowski: *Motywy religijne w twórczości Hanny Malewskiej*. W zbiorze: *Inspiracje religijne w literaturze*. Warszawa 1983, s. 68—119; zob. też *Ujrzyć historię sprawiedliwie. 50 lat pisarstwa Hanny Malewskiej*. TP [= „Tygodnik Powszechny”] 1981, nr 27; *Spotkania z panią Malewską*. TP 1983, nr 18. W pierwszej z wymienionych publikacji podają obfitą literaturę przedmiotu (o motywach religijnych u Malewskiej pisali m. in.: A. Gołubiew, H. Bereza, Z. Starowieyska-Morstinowa, J. Woźniakowski, J. Ziomek).

ne takiego znaczenia, a odsłaniające swoją głębszą i istotniejszą semantykę dopiero w osobliwym naświetleniu interpretatorskim (rodzaj ultrafioletu, wykrywającego na płaszczyźnie literackiego „płótna” bogaty palimpsest opalizujących znaczeń);

2) w obrębie prozy artystycznej niefikcjonalnej, tj. przede wszystkim w eseistyce oraz formach pokrewnych (artykuł polemiczny, felieton), pisanych językiem dyskursywnym; zasadniczy zrąb takich tekstów zgromadzonych przeze mnie wszedł w skład ostatniej książki pisarki opublikowanej za jej życia² — ukazała się akurat na podwójny jubileusz autorki, 70-lecie życia i 50-lecie twórczości; obecnie przygotowuje się wznowienie tej wartościowej pozycji, wzbogaconej o wiele tekstów uchwyconych dopiero w trakcie przygotowywania *Bibliografii adnotowanej twórczości Hanny Malewskiej* (bibliografia ta jest ukończona i przeznaczona do druku);

3) w obrębie prac przekładowych, publikowanych głównie w miesięczniku „Znak” — tu postrzegamy na przestrzeni lat 30 działanie wybiórcze gustu krytycznego, troskę o wyszukanie tekstów istotnie wartościowych dla życia wewnętrznego i modlitwy, a także przybliżających czytelnikowi polskiemu wybitne osiągnięcia teologii zachodniej, zarówno protestanckiej jak katolickiej;

4) w obrębie prac redaktorskich, kształtujących zasadniczo oblicze miesięcznika „Znak” w latach 1945—1973 (z wyjątkiem represyjnej przerwy 1953—1956), kiedy to Malewska pełniła funkcję jeśli nie redaktora naczelnego, to w każdym razie redaktora czynnie współtworzącego pismo;

5) wreszcie w obrębie tekstów za życia pisarki nie publikowanych, a odkrywanych przeze mnie ostatnio, w trakcie kwerend archiwalnych nad spuścizną; tu na wyróżnienie zasługiwałyby luźne notatki, prowadzone przez autorkę w latach 1944—1968 (sporadycznie do 1973) jako z reguły jednozdaniowe „pomyślenia”, „rzuty” myśli, utrwalone na dość przypadkowym, a niekiedy zaskakującym materiale (oddarte skrawki papieru gazetowego, kartki z notesów bądź starych kalendarzy, opakowania — w wielkiej ilości — od tabletek „z krzyżykiem” przeciw bólom głowy) oraz w podobnej postaci fizycznej zapisane — krótko mówiąc: na świstkach — pomysły jednozdaniowe do powieści planowanej, zaledwie naszkicowanej w najogólniejszych zarysach konstrukcyjnych, podejmującej temat Królestwa Niebieskiego, a oznaczanej na ogół przez pisarkę kryptonimem „Hipo”, skrót od słowa „hipopotam”, które to miano nosi postać alegoryczna pożyczona od Kiplinga, być może też i od Elio-

² H. Malewska, *O odpowiedzialności. Wybór publicystyki. (1945—1976)*. Kraków 1981. Na s. 229—233 kalendarium życia i twórczości autorki w opracowaniu A. Sulikowskiego. Dalej do książki tej odsyła się tu skrótem O. Liczby po skrócie oznaczają stronicę.

ta³, mająca symbolizować Kościół — to, co w nim wieczne i nadprzyrodzone — zanurzony w burzliwej rzece historii, przemijania, ludzkich i tak sobie przeciwnych namiętności.

Jak zatem widać, pole badań otwiera się ogromne i trudne do ogarnięcia wzrokiem w całej swojej złożoności. Stosunkowo najmniej kłopotów sprawia interpretacja tekstów wydrukowanych, objętych planami 1 i 2. Tu wystarczy przypomnieć zasadnicze ustalenia z moich prac dotychczasowych i uwidocznic wzmiankowane wcześniej motywy krypto-religijne albo wskazać na nie zrealizowane w końcu konfiguracje utworów, wyraźnie przez pisarkę planowane (wiadomo np. z licznych wywiadów, iż Malewska zamierzała opublikować antologię kultury średnio-wiecznej i w pracy tej — niezwykle rzetelnie przygotowywanej w latach 1938—1950 — przedstawić epokę od strony życia wewnętrznego, modlitwy, dociekliwości intelektualnej, „renesansowej” wszechstronności najwybitniejszych twórców, itd.⁴).

Charakterystyka prac przekładowych, a tym bardziej poczynañ redaktorskich, wymaga nie tylko żmudnych badań materiałowych, ale uwzględnienia czynnika nieoznaczoności. Trudno przecież oddzielać pracę redaktorki od dorobku zespołu, a jest to wtedy jedynie na pewno możliwe, gdy z korespondencji czy innych źródeł bez wątplenia wiadomo, iż Malewska taki a taki pomysł w obrębie miesięcznika przeprowadziła. Stąd zarówno plan 3, jak i 4 służyć mi będą jedynie jako płaszczyzny odwołań pomocniczych i uzupełniających. Polegać tu można jedynie na pamięci piszącego te słowa — już od lat 8 obcuje blisko jako czytelnik i badacz z pisarstwem Malewskiej, dzięki jej uprzejmości miałem częściodowy dostęp do archiwum w latach 1978—1981 (recepca, część korespondencji), zapoznałem się ze wszystkimi tekstami, zarówno drukowanymi, jak i pozostawionymi w rękopisach. Stąd szereg twierdzeń niniejszego artykułu mógłbym znacznie szerzej dokumentować, czego nie czynię z racji ograniczonej objętości.

Natomiast wiadomo już w tej chwili na pewno, że teksty sytuujące się w planie 5 wnoszą do interesującej nas problematyki religijnej ładunek myślowy o zasadniczym znaczeniu. „Luźne pomyslenia”, narastające systematycznie przez dziesiątki lat i z rzadka tylko datowane, ale przez autorkę jeszcze własnoręcznie uporządkowane z grubsza (tematycznie i chronologicznie), uważać można za swoisty *quasi*-diariusz

³ Na pożyczkę od Kiplinga wskazuje sama autorka w zachowanych rękopisach. Uwagę o reminiscencji z Eliota zawdzięczam drowi Andrzejowi Borowskiemu.

⁴ O rzetelności przygotowań świadczą obfite notatki, prowadzone równolegle w czterech językach: po łacinie, angielsku, francusku i po polsku. Wedle zestawienia bibliograficznego do antologii wejść miało przynajmniej 10 obszernych tekstów wraz z eseistycznym komentarzem autorki (o typie eseistyki daje pojęcie trzecia część książki *O odpowiedzialności*).

pomysłów literackich i filozoficznych, utrwalanych w formie krótkich natchnień i rozbłysków myśli.

Literackość tych tekstów najmniejszych — znacznie wyraźniejsza niż w podobnych poniekąd zapiskach Białoszewskiego (myślę o tekstach z pogranicza liryki i prozy) — została zredukowana do ledwie postrzeżalnego minimum i objawia się jako dobór słów stylistycznie wartościowych albo jako interesująca semantycznie wieloznaczność, interpretowalna przy użyciu narzędzi stosowanych do materiału liryki. Dzięki kumulacji znaczeń niby-dziennik pomysłów przeistacza się z upływem czasu lektury w swoistą rozmowę rozumu, serca (*ego*) i Boga, czyli przypomina *soliloquium* wedle formuły św. Augustyna⁵.

Soliloquia Malewskiej, w większej części zbadane już przeze mnie, uporządkowane ponadto tematycznie i w miarę możliwości chronologicznie, posłużą tu jako sporadyczna egzemplifikacja wywodu, w przyszłości zaś zostaną przypuszczalnie opublikowane w formie książkowej, ponieważ literatura (ściślej: liryka) ograniczona do objętości jednego zdania zachowuje dziś atrakcyjność czytelnictwem (*vide* Miłosz, zapiski Anny Kamieńskiej, wiersze Herberta czy Krynickiego), a przed znawcą Malewskiej otwiera najszersze i najbardziej wewnętrzne zarazem horyzonty religijne czy metafizyczne.

Równie atrakcyjną pracą stanie się zapewne rekonstrukcja nie napisanej książki „Hipo”. Uznać można, że obmyślanie tego niezwyklego utworu zajęło autorce ponad 20 lat. Idee „Hipo” wpłynęły na wszystkie utwory od *Przemija postać świata* (1954) począwszy i formowały głównie sferę historiozofii i religii właśnie. Niemniej pisarka zamierzała swoje przemyślenia i „pomyślenia” zamknąć w osobnej książce, do czego z wielu przyczyn nie doszło i — jak się zdaje — w ogóle dojść nie mogło. Bodaj najbliższy formule „Hipo” okazuje się *Labirynt* (1970) — przykład epiki alegoryczno-symbolicznej, obficie wykorzystującej archetypy śródziemnomorskie, przełamującej zasadę ciągłości akcji, poszerzającej ramę czasu fabularnego aż do granic mitycznej nieokreśloności. Zachowano jednak przynajmniej głównego bohatera, tzn. Epimenidesa, oraz postacie epizodyczne, podczas gdy utwór „Hipo” nie wprowadzałby zapewne nawet — posłużę się tu sformułowaniem Janusza Sławińskiego — tej „wielkiej figury semantycznej”.

Zgodnie z nakreśloną koncepcją chciałbym teraz w sposób nader syntetyczny przypomnieć najważniejsze motywy religijne z opublikowanych tekstów pisarki.

⁵ Zob. Ś w. A u g u s t y n, *Dialogi filozoficzne*. T. 2: *Soliloquia*. W przekładzie A. Ś w i d e r k ó w n y. Warszawa 1953, s. 5—104. Reprezentatywny wybór z autorzkiego raptularza Malewskiej zamieścił miesięcznik „Znak” (1968, nr 6) wraz z krótkim komentarzem edytorskim A. S u l i k o w s k i e g o.

Jak wiadomo, w pierwszym okresie twórczości Malewska chętnie stosowała schemat powieści biograficznej, wzorując się na literaturze francuskiej. Dzięki przyjętym zasadom gatunkowym zyskała możliwość, mówiąc metaforycznie i skrótowo, spotkania z personą: z reguły ów bohater uprzywilejowany kieruje się w swym postępowaniu racjami życiowymi, trzeźwo pojmowanymi i przedstawionymi w sposób realistyczny, jednakże równocześnie ujawnia — ale zawsze tylko częściowo, jakby mimochodem — głębsze, indywidualne złoża osobowości, te zakryte dla otoczenia skarby duszy, które w istocie leżą u korzeni wszystkich ważniejszych decyzji życiowych (Vial w *Cabrerze*, 1931; Platon w *Wiośnie greckiej*, 1933; Karol V Habsburg w *Żelaznej koronie*, 1937; Norwid w *Żniwie na sierpnie*, 1947; Tomasz More w opowiadaniu drukowanym w „Znaku” (1951, nr 4), a potem umieszczonym w tomie *Sir Tomasz More odmawia*, 1956). „Autor wewnętrzny” (formuła H. Markiewicza) czy narrator, podobnie oczywiście jak czytelnik, do sfery tajemnicy psychologicznej nie ma dostępu, a tylko chwilowo, poprzez wymowne epizody fabularne, to, co dla człowieka najdroższe, co przesądza o trwałości i kształcie nadziei, ukazuje się w nagłym rozbłysku, który z augustyńska dałby się określić jako epifania „duszy nieśmiertelnej”.

Powiedzieć by można, że w ten sposób Malewska spożytkowuje w epice przemyślenia personalizmu chrześcijańskiego. Lecz stwierdzenie podobne nie wyczerpuje bynajmniej problemu. Otóż autorka, konstruując mimowiednie (bo na drodze artystycznej) tego rodzaju rozwiązania motywacyjno-przedstawiające, przekracza statyczne i dyskursywne założenia, wprawiając persony w ruch. Nie usiłuje ona zatem dowodzić słuszności jakiegokolwiek filozofii — choć prywatnie z pewnością sympatyzuje z personalizmem czy egzystencjalizmem Kierkegaardowskim⁶ — lecz podprowadza czytelnika ku niepoznawalności i tajemnicy drugiej osoby (tzn. bohatera literackiego), poprzez ów epifaniczny „rozbłysk” pozwala tę tajemnicę przeczuć, następnie zaś, stosując norwidowskie przemilczenie czy niedopowiedzenia, przed niepojętym zatrzymuje się, milknie i wreszcie, jakby przesłaniając oślepienie oczy, wycofuje. Najczęściej, a z pewnością najbardziej świadomie, zastosowane zostało to rozwiązanie narracyjne w późnym *Apokryfie rodzinnym* (1965).

Już jednak w młodzieńczej twórczości autorki napotykamy koncepcję człowieka w swoim bogactwie duchowym z jednej strony niepochwytne-go i w części tylko pojmowalnego, z drugiej zaś — stale, uporczywie przekraczającego swoje „ja”, swoją światopoglądową czasoprzestrzeń, w charakterystycznym kierunku wartości wyższych, trwalszych, jak praw-

⁶ Już w pierwszych numerach miesięcznika „Znak” Malewska popularyzuje myśl tego filozofa, a także z uwagą śledzi współczesny egzystencjalizm ateistyczny (Sartre, Camus). Zob. np. H. M.: *Albert Camus*. 1946, nr 1; *Propozycja Sartre’a*. 1946, nr 1; *Sören Kierkegaard*. 1946, nr 1; *Na marginesie „Mitu o Syzyfie”*. 1946, nr 3.

da, dobro czy piękno. O ile u wielu pisarzy współczesnych dostrzega się fascynacje manichejskie (Miłosz) i pokusy nihilizmu (Różewicz), o tyle autorka powieści *Kamienie wołać będą* — gdzie motywy manichejskie pojawiają się *explicite* — od zainteresowań tego pokroju uwalnia się całkowicie. Do zarysowanego ujęcia persony literackiej przyczynił się niewątpliwie nurt platońsko-augustyński oraz obszerna przed r. 1939 lektura Norwida, najgłębszego zapewne personalisty wśród poetów polskich; edycja Zenona Przesmyckiego pozwoliła początkującej pisarce odnaleźć pewny fundament dla własnego, wówczas się rodzącego programu estetyczno-filozoficznego⁷.

Gdyby do sumarycznego opisu postaci literackiej Malewskiej zastoso-
wować terminologię biblijną — a nie jest to całkowicie bezzasadne —
najbardziej adekwatne okazałyby się kategorie „drogi”, „wędrowca” lub
„przechodnia”, „posłanego” (najczęściej to ostatnie w odniesieniu do ar-
tysty czy myśliciela, owo w *Ewangeliach* kluczowe „siloe”), „powtórnie
narodzonego”. U kresu nieustannego, doczesnego transcendowania „ja”
w kierunku wartości projektowanej (Heidegger) przez umysł stoi — w
szkicowanym tu modelu antropologicznym — „Ojciec wspaniałomyślny,
miłosierny i przebaczący”, „dobry pasterz”, „zwycięzca śmierci, piekła
i szatana”.

Zarazem jednak, co dla chrystianizmu Malewskiej szczególnie ważne,
Jezus okazuje się „bramą życia”, przejściem wąskim, ale najbezpiecz-
niejszym i najlepszym z możliwych, nieustanną, wciąż na nowo powta-
rzaną propozycją. Krótko mówiąc, Bóg działa jako „dobry pasterz” współ-
wędrujący (czyli: współczujący, współpocieszający, niezawodny w godzi-
nie śmierci — i w wieczności). Potwierdzają to ujęcie interpretacyjne
liczne nie publikowane *soliloquia* oraz niektóre, rzadkie u pisarki teksty
publicystyczne podejmujące tematykę już nie religii, gdzie zawsze możli-
wa pewna chłodna racjonalizacja, lecz wiary: tu na szczególną uwagę
zasługują własne Malewskiej uwagi o modlitwie oraz liczne z tego zakresu
i jakże odkrywczе przekłady⁸.

⁷ W odpowiedzi na ankietę, zatytułowanej *Stosunek twórców do antyku* („Me-
ander” 1955, nr 5. Przedruk w: O), Malewska wyznaje: „Norwid był spośród wiel-
kich naszych pisarzy XIX wieku najgłębszym, najbardziej twórczo asymilującym
miłośnikiem antyku”; „żaden wielki twórca-myśliciel nie był mi nigdy tak bliski
jak Norwid”.

⁸ Spośród przekładów wyróżnić by można: *Modlitwy z X wieku* (Gautier —
„Choix de prières du IX au XIII siècle”). *Fragmenty piśmiennictwa średniowiecznego*. „Znak” 1946, nr 3. — C. S. Lewis, *List do Malcolma*. Jw., 1964, nr 9. —
Chmura niewiedzy. (Fragment). Jw., 1970, nr 1 (w dziale: *Jedenasta wieczorem*). —
Autor „Chmury niewiedzy”, *Cierpienie i szukanie*. Jw., 1971, nr 3 (w dzia-
le: *Jedenasta wieczorem*). — J. Darlymple, *Chrześcijańskie TAK*. Kraków
1975. — F. J. Sheen, *Modlitwa i rozmyślanie*. „Znak” 1978, nr 9. (Przekłady za-
mieszczone w miesięczniku „Znak” tłumaczka sygnowała kryptonimem: hm). W pu-
blicystyce Malewskiej wątek modlitwy przewija się nieustannie (widać to doskona-
le w książce *O odpowiedzialności*).

W tym miejscu czytelnik spostrzega, że zdecydowanie chrystocentryczna religijność autorki wyraża się w dziełach literackich w sposób ukryty i zawsze tylko częściowo rozpoznawalny (szczególnie w pierwszej lekturze). Konstrukcja postaci, pozostająca w zależności od przesłanek religijnych, zakłada:

— stosowanie ograniczonej do minimum charakterystyki bezpośredniej (ta bowiem okazuje się zwykle w jakiś sposób jednoznaczna, człowiek zaś jest zawsze wieloznaczny), nawet poniżej możliwości, skądinąd dużych, stwarzanych przez konwencje gatunkowe np. powieści biograficznej czy sagi rodzinnej;

— posługiwanie się charakterystyką pośrednią unaoczniającą kilka zaledwie, nie zawsze pierwszorzędnych, epizodów z przekonaniem, że kosmos „dziań się” wewnętrznych i zewnętrznych (myśli, intencje, mowa, uczynki) pozostaje wiadomy tylko Bogu, autor nie ma prawa do uzurpowania sobie wszechwiedzy, a nawet do ukrywania się za typowym dla epiki XIX-wiecznej narratorem wszechwiedzącym⁹;

— całkowite pominięcie sądów wartościujących, w myśl programowego stwierdzenia, że we „wszelkiej opowieści o ludziach, nie tylko historycznej, trzeba »sympatyzować« — w sensie zrozumienia — z każdą postacią, by wszystkim oddać sprawiedliwość”¹⁰; narrator niezwykle pieczołowicie przestrzega ewangelicznego nakazu „nie sądźcie, abyście nie byli osądzeni” (Mt 7, 1) i ten sam mechanizm aksjologiczny rządzi również publicystyką autorki *Przemija postać świata*.

Wymienione względy tłumaczą dostatecznie, dlaczego Malewska nie przedstawiła w swej dojrzałej twórczości — w rozumieniu autorki okres ten rozpoczynała właśnie epopeja gocka — postaci jednoznacznie negatywnej oraz dlaczego pragnęła w epicki sposób „usprawiedliwić” (w sensie Kierkegaardowskim, a także biblijnym) osoby czy grupy społeczne na ogół ujemnie osądzone przez zawodowych historiografów (tak było z Karolem V, plemieniem gockim w *Przemija postać świata*, różnowiercami w *Panach Leszczyńskich*). Krótko mówiąc, czynnością konstruowania postaci literackiej rządzi — jak to już pisałem — „imperatyw sprawiedliwości”. Wedle przekonania autorki każdy człowiek zachowujący wierność samemu sobie, czyli swemu sumieniu, nawet wówczas,

⁹ Gdy pisarka omawia psychiczny rozwój człowieka, zauważa właśnie „kosmiczne” bogactwo świata wewnętrznego (*Wiek kłęski*. TP 1959, nr 20. Przedruk w: O 105): „I tu występuje — wciąż na planie indywidualnej psychologii — najdziwniejsza płynność, przemieszanie, kalejdoskop, dokręcanie lornetki, »ślepe plamki« psychiczne, huśtawki — mam przekonanie, że to, co wydaje się najbardziej zrutynizowanym i jednopłaszczyznowym życiem psychicznym, może zawstydzić dociekania Joyce’a, fantasmagorie Kafki, już nie mówiąc o ciężkich i nieskomplikowanych jak traktory warsztatach psychologów naukowych”.

¹⁰ H. Malewska, *Uwagi o historii i terażniejszości*. „Znak” 1958, nr 10. Przedruk w: O 21.

gdy błądzi, składa na swój sposób świadectwo prawdzie. I na odwrót, ze smutkiem i współczuciem patrzy pisarka na dobrowolną zdradę swojego „ja” głębokiego, stanowiącego o personalnej tożsamości¹¹.

Jednocześnie wyposaża niektórych przynajmniej bohaterów (w powieściach biograficznych postaci tytułowe) w osobliwie zorganizowaną głębię przestrzeni psychicznej. W najbardziej zewnętrznej warstwie reakcji uwidaczniają się motywacje polityczne, ekonomiczne, emocjonalne i wszelkie inne — by tak rzec — świeckie, a czasem *stricte* religijne (co u tej pisarki znamienne rzadkie). Natomiast całkiem sporadycznie otwiera się w toku narracji perspektywa prowadząca uwagę odbiorcy w obszar najgłębszy, niejako niedostępny — z definicji persony — dla jakiegokolwiek oka cudzego. Zaznaczmy od razu, że tego rodzaju metoda momentalnego rozświetlenia psychiki postaci nie wywodzi się bynajmniej z psychologii głębi, do której autorka *Apokryfu rodzinnego* miała stosunek chłodny i artystycznie obojętny (więc całkiem inaczej niż tak skądinąd Malewskiej bliski Teodor Parnicki), lecz służy przede wszystkim wprowadzeniu problematyki metafizycznej.

Tak więc dla Karola V, a później np. dla Kasjodora czy Andrzeja Leszczyńskiego fundamentem codziennej nadziei, realizującej się w bogatej różnorodności spraw zwyczajnych, pozostaje „głębokie” przeświadczenie, że istnieje gdzieś na ziemi, a na pewno we własnym sercu (choć zwykle zakryte), miejsce szczególnego spokoju, pojednania z sobą, z ludźmi, z istnieniem, wreszcie i z Bogiem. Tu czas *profanum* — tak ważny w ujęciach fabularnych — nie odgrywa żadnej roli istotnej, codzienność przybiera zaś właściwy sobie wymiar środka prowadzącego do celu. W hierarchii wartości ostatecznych, a taka właśnie przez chwilę się objawia, rzeczy powszednie ustępują miejsca rzeczom wiecznym.

Kryptonimem zjawiska staje się zwykle u Malewskiej odosobniony zakątek doczesności, zaciszne uładzone, otoczone przyrodą nienaruszoną lub mądrze uprawianą, gdzie rozkwita dobrobyt wynikły z przyjęcia ubóstwa i pokory. Użyjmy jednego słowa: klasztor. Klasztor o regule zostawiającej czas na samotną modlitwę, ale też nakazującej systematyczność i wytrwałość w pracy. Pograżenie się w modlitwie przenosi jakby psychikę postaci w wymiar czasu spowolnionego aż do biblijnego „trwania” (gr. *aion*, hebr. *olam*). Czym może być ów stan, wymykający się wszelkim, więc również epickim werbalizacjom, czytelnik domyśla się, śledząc życie wewnętrzne Epifaniasza i Benedykta z Nursji (*Przemija postać świata*), anonimową i wspólną medytację mnichów (*Kamienie wolać będą*), niezwykle chwile Hipponika (*Opowieść o Siedmiu Mędrcach*). Ten ostatni przeżywa „świętą godzinę”, a także krótkotrwałe doświadczenia wieczności stają się zapowiedzią o znaczeniu metafizycznym.

¹¹ H. Malewska, *W pracowniach pisarzy. Wypowiedź w ankiecie*. „Nowa Kultura” 1956, nr 21. Przedruk w: O 42—43.

Przypomnijmy jedno, ciekawe z tego punktu widzenia, zdanie wplecione w tok narracji *Żelaznej korony*:

Poculi w tej chwili jedno i to samo: dziwny brak, niedostatek dotkliwy, lecz błogi — w tej porze szczęścia i piękności, młodości i mocy, w godzinie miłości i zwycięstwa! Poculi, wśród pełni aż dech zapierającej, że to jeszcze nie wszystko — że jest jakieś nieogarnione więcej i zupełnie inaczej¹².

Dla uwydatnienia sensu niedosłownego warto dodać, iż opisane tu dotknięcie łaski spotyka cesarza Karola i jego poślubianą właśnie małżonkę, Izabelę, w czasie zabawy weselnej. Bywają pisarze, u których jedno takie zdanie stanowi równoważnik i w pewnym stopniu usprawiedliwienie mnóstwa stronic wypełnionych akcją ciekawą, lecz wyłącznie horyzontalną.

Gdyby ktoś porównywał proporcje motywów *explicite* religijnych z liczbą motywów tak nie nacechowanych, odniósłby oczywiście wrażenie, że proza Malewskiej, wyjąwszy *Kamienie wołać będą* i fragmenty *Przemija postać świata*, okazuje się wysoce zeświecczona. Aby wyszukać zdanie podobne do przytoczonego przed chwilą, czytelnik musi przerzucić kilkadziesiąt stronic. Dlaczego? W *Apokryfie rodzinnym*, jedynym utworze Malewskiej nie pozbawionym elementów autotematycznych, wspomina się o typie religijności kobiecej, „bardziej wrośniętej w życie”¹³, nie poddającej się racjonalizacji ani refleksji. Otóż wydaje się, że w powieściach fakt, iż wyszły spod pióra kobiety, odcisnął wyraźniejsze znamię niż w eseistyce, gdzie religia staje się przedmiotem myślenia jawnego, poddanego rygorom logiki¹⁴.

Pewne stany psychiczne bohaterów powieściowych uznać należy za religijnie znaczące i dla naszych rozważań nieobojętne. Oto postać literacka, nawet w chwilach zewnętrznego tryumfu i życiowego powodzenia, porusza się w przestrzeni duchowego osamotnienia. Pojawia się zarazem, jeśli tak można powiedzieć, szczególne „ukierunkowanie” tego stanu: na zaledwie przeczuwaną, do końca nie pojętą, nie przywołaną nawet jednoznacznie — obecność Nienazywalnego¹⁵. Najkonsekwentniejszą odpowiedzią człowieka na niedostrzegalne wezwanie byłoby odejście do samotni, jak św. Benedykt, wybranie odosobnienia, jak czyni u schyłku życia cesarz Karol V albo sędziwy Kasjodor, odnajdujący w Vivarium to najgłębsze, najbardziej przejmujące milczenie, za jakim tęsknił przez długie lata.

¹² H. Malewska, *Żelazna korona*. T. 2. Lwów 1937, s. 28.

¹³ H. Malewska, *Apokryf rodzinny*. Wyd. 2. Warszawa 1977, s. 206.

¹⁴ Interesująco o roli płci w przeżywaniu wiary i zachowaniach religijnych pisze K. Rahnner (*O męskie chrześcijaństwo*. W: *O możliwości wiary dzisiaj*. Przełożyła A. Morawska. Wyd. 2. Kraków 1983).

¹⁵ Związek tak rozumianego „kierunku” metafizycznego z „sensem” omawia autorka częściowo w wypowiedzi ankietowej *Czy dzieje mają sens?* („Znak” 1975, nr 11/12. Przedruk w: *O* (zob. zwłaszcza s. 27)).

Janowi Błońskiemu zawdzięczam uwagę, że w powieściach Malewskiej ujawnia się

duchowość przesycona natręctwem ascezy, wyrzeczenia, połączonego z intelektualnie trzeźwą namiętnością polityki, w najszerszym sensie, oczywiście; oscylacja między poczuciem *vanitatis mundi* a obowiązkiem moralnym¹⁶.

Rzeczywiście, gdy spojrzeć na świat przedstawiony z pewnego dystansu i w sposób sumujący wszystkie fabuły, nie można nie dostrzec, że autorka podziwia wielostronność, przedsiębiorczość i energię cywilizacji europejskiej, jest zdecydowaną antykatastrofistką, wierzy w przetrwanie formacji śródziemnomorskiej zbudowanej na podwalinie chrześcijaństwa, lecz jednocześnie patrzy dalej, poza horyzont dokonań doczesnych. Oto klasztor (= samotnia, kraj dzieciństwa we wspomnieniu, przestrzeń modlitwy-przyrody) staje się miejscem powtórnych narodzin „nowego człowieka”.

Wolno przenieść omawiany tu konflikt na płaszczyznę ściśle biograficzną: znane z wielu sytuacji powieściowych napięcie pomiędzy wezwaniem do samotności (*solitudo*) a powinnością społeczną (*civilisatio*) było — jak wiadomo z dostępnych już fragmentów korespondencji pisarki¹⁷ — niezwykle ostro i osobiście przeżywaną antynomią wewnętrzną, objawiającą się w konflikcie powołań (pozostać pisarzem mówiącym w samotności czy też raczej redaktorem, nastawionym na odbiór głosów cudzych i zanurzonym w żywiole społecznym).

W liście do przyjaciółki, również pisarki, Jadwigi Żylińskiej, datowanym we wrześniu 1973 w Pewli Małej, pisze Malewska:

Przypomniałam sobie Twój dawniejszy list o zrośnięciu z ziemią, z całym światem, z przyrodą. Tu, w Pewli, odczuwa się to jako olbrzymią, krzepiącą rzeczywistość. I na tym tle być człowiekiem — o czym wtedy pisałaś — to taka prosta i wielka prawda, wyższa ponad „akcydensy”, co się robi, co się robiło, czego już się nie będzie robić¹⁸.

Dla badacza literatury wrażliwego na kwestie metafizyczne i na przenikanie biografii w sferę fikcji staje się pewną pociechą fakt, że autorka nie tylko odnalazła po r. 1945 swoje Vivarium, ale przeniosła to doświadczenie do powieści. Za najciekawszymi motywami kryptoreligijnymi prozy Malewskiej stoją — jak przekonuje kwerenda w archiwum — najgłębiej ukryte przeżycia osobiste. Stąd też życie wewnętrzne postaci zostaje w osobliwy sposób poręczone czy uwiarygodnione przez ocalałe

¹⁶ J. Błoński, *Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Andrzeja Sulikowskiego „Imperatyw sprawiedliwości. O prozie Hanny Malewskiej”* (w maszynopisie, s. 8).

¹⁷ Częściowo przytoczonych w artykule J. Żylińskiej *Zamiast epitafium dla Hanny Malewskiej* („*Twórczość*” 1983, nr 8, s. 88—95). Opieram się też na własnych kwerendach w archiwum pisarki, badania te nie zostały jeszcze opublikowane.

¹⁸ Żylińska, *op. cit.*, s. 95.

dokumenty. Ile byśmy dziś oddali utworów literatury romantycznej za skrzynkę z rękopisami Norwida, za te wszystkie „śmiecie”, uprzątnięte po śmierci poety przez gorliwą zakonnicę i tak skrzętnie zniszczone...

Jak objawia się poza tym „natręctwo ascezy” w świecie powieściowym Malewskiej? Zaciekawiają pisarkę m. in. postacie dążące do „ogolocenia” (św. Jan od Krzyża), godzące się — jak Norwid — z kondycją pielgrzyma, człowieka „wydziedziczony” nie tylko z ojczyzny, sławy i uznania, także z przymiotów wieszczych, ale przede wszystkim — z pychy żywota, z zuchwałości istnienia. Trzeba w tym miejscu od razu podkreślić, że pisana przez Malewską w czasie okupacji powieść biograficzna o Norwidzie, na pozór odwzorowująca cudzą biografię duchową, winna być w pewnym stopniu odczytywana również jako szczególny — pracowicie zwerbalizowany na poziomie pryncypiów i zarazem detali — projekt-program własnej biografii artystycznej. Oznaczałoby to dla początkującej wówczas pisarki m. in.: przyjmować los nieświatny, ubogi, pozostać dobrowolnie w cieniu, skąd lepiej widać świat (i światło), stale powracać, czyli na co dzień obcować z *Pismem św.* W zachowanych soliloquiach na uwagę zasługują zdania z lat czterdziestych:

Modląc się — robili jedyną rzecz najważniejszą.

Nothing fails like success. Nic nie bywa tak katastrofalne jak sukces.

Trwać u stóp Ukrzyżowanego — nigdy za daleko, a codziennie wracać¹⁹.

Życie, które pozornie opada jak zestrzelone, ale niewidzialnie się wznosi.

Ktoś nareszcie — widzi siebie tak małym, że i grzechy muszą być małe²⁰.

Od Norwida przejęła Malewska określenie „mąż istotny” lub „mąż ewangeliczny”, którym po latach posłużyła się w *Labiryncie*, ale zaraz po wojnie stosowała je już w publicystyce. W dokonanej przez pisarkę reinterpretacji pojęcia byłby to ktoś zachowujący do końca życia wewnętrzną tożsamość, przeprowadzający ją bez uszczerbku przez wszystkie doświadczenia graniczne (progowe) egzystencji, wierny heroicznie głosowi sumienia i uznający zbawcze współdziałanie Chrystusa w swoim i w każdym cudzym losie.

Mąż istotny realizuje się wszechstronnie, we wszystkich swoich prawdziwie ludzkich, rozumnie wolnych możliwościach²¹.

A posługując się nieco innym językiem i pojęciami znamionymi dla kultury antycznej pisała:

¹⁹ Zdanie opatrzone znakiem paragrafu. Wedle moich ustaleń tak oznaczone teksty stanowiły przez pewien czas zasadniczy drogowskaz w życiu wewnętrznym pisarki (praktyka ascetyczna znana w zakonach kontemplacyjnych).

²⁰ Drobną część swych krótkich notatek pisarka ogłaszała tytułem bodaj eksperymentu pisarskiego na łamach TP: *Uwagi o kłamstwie*. 1948, nr 37; *Uwagi*. 1949, nr 17; *Uwagi*. 1949, nr 21; *Uwagi*. 1949, nr 31; *Uwagi*. 1950, nr 37.

²¹ H. Malewska, *Całocześnieństwo*. TP 1945, nr 2. Przedruk w: O 63.

mędrzec wyższy jest ponad zawodne dobra zewnętrzne i zadowolenie czerpie niemal wyłącznie z własnego wnętrza: stanowią o nim [tj. o zadowoleniu] mądrość, siła woli, wierność własnym zasadom. [...] chrześcijaństwo [...] każe nam szukać dostojęstwa w pokorze, siły w słabości, bogactwa w ogołoceniu, swobody w posłuszeństwie²².

Ucieleśnieniem męstwa ewangelicznego byłby sam Norwid jako bohater *Żniwa na sierp*e, kilka postaci z powieści *Kamienie wołać będą* i *Przemija postać świata*, Tomasz More, niektórzy z Siedmiu Mędrców, biskup Marian Ryx z *Apokryfu rodzinnego* i wreszcie liczni bohaterowie esei-styki (m. in. św. Marcin, mnisi irlandzcy, Alfred Wielki). Jak widać, etyka Malewskiej głosi ideały wysokie, chciałoby się powiedzieć: maksymalistyczne, gdyby nie przeczyła temu równolegle rozwijana na przestrzeni niemal półwiecza koncepcja świętości. Maksymalizm zakłada poziom tak wysoki, iż dla większości społeczeństwa po prostu niedostępny. Tymczasem pisarka przemyślała, najotwarciej w publicystyce, nad osiągalnym dla wszystkich ludzi wzorcem świętości. A zatem dostęp do *sacrum* miałby każdy, kto znajduje ufne oparcie w *Ewangelii*, dąży do wytrwałego współdziałania z łaską, przyjmuje za przewodnika duchowego samego Chrystusa, udzielającego się wszystkim bez wyjątku i obiecującego najzatatwardzialszym grzesznikom przebaczenie, odpuszczenie grzechu, pod jedynym warunkiem: szczerej skruchy, przeobrażającej całą osobę.

Pisząc o tych kwestiach wzywa Malewska przede wszystkim — a słyszemy tu dobitny głos Heideggera — do „porządnego myślenia”, gotowego przyjąć wszelkie konsekwencje życiowe wynikłe z obiektywnego, tolerancyjnego rozważania spraw cudzych i własnych²³. Jako warunki takiego widzenia rzeczywistości międzyludzkiej Malewska wymienia:

- 1) zdecydowane wyjście poza subiektywne kategorie nie tylko emocjonalne, lecz także i racjonalne, czyli otwarcie na to, co wydaje się cudze, obce, nawet wrogie;
- 2) osiągnięcie płaszczyzny sprawiedliwości wobec bliźniego:

obiektywizm, także mieszczący w sobie jeszcze całą skalę stopni: od skromnej reakcji zdrowego rozsądku i uczciwości przeciw zaślepieniu — aż do tego kompletnie oczyszczonego punktu widzenia, który otwiera perspektywę na całokształt sprawy, ze wszystkimi jej powiązaniem, z poprawną proporcją rzeczy wielkich i małych, istotnych i przypadkowych, z własnym „ja” umiesz-

²² H. Malewska, *Paradoksy szczęścia*. „Królowa Apostołów” 1950, nr 9. Przedruk w: O 113.

²³ H. Malewska, *Uwagi*. TP 1952, nr 44. Przedruk w: O 78: „Iluż jest ludzi niezdolnych już porządnie myśleć. Nie tylko w sprawach, gdzie kapitulacja z własnego sądu pociągałaby i splatę długu, ale w końcu na każdy nieomal życiowy temat, choćby jutrzejszej pogody”.

czonym na takiej samej dokładnie szali, jak „ja” każdego innego człowieka. [O 76]²⁴;

3) „poszanowanie dla pracy wewnętrznej w drugim człowieku” oraz wyznawanej przez niego prawdy:

obok poszanowania człowieka, jego przekonań i poszukiwań, drugim całkowicie równorzędnym korzeniem tolerancji — jeśli nie pierwszym w porządku teoretycznym — jest poszanowanie samej prawdy. Zarówno tej poszukiwanej, jak znalezionej²⁵;

4) uznanie koniecznej i pod żadnym warunkiem nieusuwalnej niedoli (= Krzyża) w każdej ludzkiej, więc także ateistycznie zorientowanej, egzystencji; przyjęcie Krzyża prowadzi w przedstawionej przez pisarkę filozofii życia do postulatu rozumiejącego współczucia, co niekoniecznie musi pociągać za sobą współpostępowanie (każde indywiduum ma przeznaczoną sobie drogę wysoce swoistą).

Za największą mądrość egzystencji uważa Malewska świadome przyjęcie cierpienia jako ciężaru nieuniknionego („przyjmowany co dzień, nie usuwany z pamięci, nie zapominany”); tak projektowana etyka praktyczna zakłada nieodzownie aspekt społeczny, stawiany na równi z wymiarem indywidualnego życia wewnętrznego:

Cierpieniem jest pamiętać swoje winy i swoją nędzę wewnętrzną, cierpieniem jest także przyjmować ciężary innych, wiązać się²⁶.

Wspomniany dostępny dla wszystkich wzorzec świętości postulowanej skonstruowała Malewska na podstawie pogańskiej myśli greckiej i rzymskiej (Heraklit, Pitagoras, Sokrates, Arystoteles, stoicyzm), ale wzbogaciła zasadniczo elementami chrześcijańskimi, wykorzystując *Nowy Testament* (np. *List św. Jakuba Apostoła*), pisma mistyków (m. in. Katarzyny Sieneńskiej), wreszcie literaturę teologiczną najnowszą. Ze źródeł chrześcijańskich wypływa przekonanie, że w przyjętym dobrowolnie heroizmie życiowym człowiek nie pozostaje opuszczony: towarzysząca nieustannie łaska („ścigająca miłość Chrystusowa”, O 100) okazuje się nadprzyrodzoną instancją nie tylko wspierającą, lecz także — już w zakresie eschatologicznym — ofiarowującą duszy absolutnie obiektywną miarę własnego i cudzego losu (więc miarę cierpienia, także nadziei czy miłości).

Nakreślona tu etyka głosi oczywiście pozytywny nakaz podstawowy:

²⁴ Podobnie w eseju *Perspektywa* (TP 1958, nr 5. Przedruk w: O 88): „Nie widzieć siebie w centrum świata. Nie mierzyć wszystkiego swoją miarą. Uznać: nie jestem czymś najważniejszym. Elementarne rzeczy, bez których nie ma rozumu i godności ludzkiej, zarówno dla chrześcijanina, jak i niechrześcijanina”.

²⁵ H. Malewska, *Uwagi o tolerancji i wolności*. TP 1957, nr 13. Przedruk w: O 80. Gdy autorka wspomina o sokratejskiej myśli „otwartej”, nawiązuje do C. Poppera (*The Open Society and Its Enemies*, 1945).

²⁶ H. Malewska, *Odszedł i zapomniał, jaki był*. TP 1958, nr 35. Przedruk w: O 92.

niczego wprost nie zabrania, lecz nakazuje krzewić miłość, będącą przed Bogiem jedynym usprawiedliwieniem („warunki miłości: nadprzyrodzona, zupełna, całopalna, kornie ufna”, O 98). Zaleca się wytrwałą pracę nad „oczyszczeniem woli”, co oznacza, iż trzeba umiejętnie rozpoznawać wolę Bożą, zrobić krok pierwszy, a Bóg niech stawia następny. Ascetyczną wymowę ma wniosek, że każdy człowiek powinien w sobie rozpoznawać „współkrzyżownika” (O 101), a własne zachcenia poddawać krytycznej kontroli: „jeżeli czegoś chcemy w nie uporządkowany i nie umartwiony sposób, zawsze wydaje się to czystą słusnością” (O 99).

Z kolei warto przedstawić parę spostrzeżeń Malewskiej przeniesionych z eseistyki (projektującej etykę) na teren literatury, jak również rozważań historyczno- i krytycznoliterackich. Podobnie jak u Norwida, i tutaj obserwuje się szczególnie mocne zawężenie tych dwu włókien aksjologii, przy czym rozstrzygnięcia etyczne — o znaczeniu podstawowym — pociągają za sobą rozwiązania w płaszczyźnie estetyki.

Jako kwestia naczelną pojawia się zagadnienie odpowiedzialności pisarza, podjęte w głośnym swego czasu artykule napisanym w lipcu 1956 pod wyraźnym wpływem *Zniewolonego umysłu* Miłosza, a sugerującym, iż w najgorszych dla kultury czasach znaleźli się twórcy w pełni sobie wierni (*nb.* po latach tę myśl podejmuje (bezwiednie?) Adam Michnik, planując napisanie „Anty-zniewolonego umysłu” — tu bohaterem miałby być m. in. Zbigniew Herbert)²⁷. Zdaniem Malewskiej pisarz winien uświadomić sobie ogrom swej wolności i polegać jedynie na — koniecznie wyćwiczonym, a przez to mało zawodnym — sumieniu artystycznym, które dopiero pozwala poruszać się swobodnie komuś, kto uwolnił się od ciężenia tradycji, poetyk, środowisk, cenzury, administratora i mecenasu.

Tak pojmowane pisarstwo okazuje się zawsze świadectwem wierności sobie (a jednocześnie Chrystusowi), tworzy „literaturę niepodporządkowaną” i owocuje książkami „żywo urodzonymi”²⁸. Aby unieść własną wizję artystyczną, trzeba męstwa — tu za przykład Malewska stawia Thomasa Manna, jej zdaniem najwybitniejszego pisarza XX stulecia (O 8)²⁹.

²⁷ A. Michnik, „Nienawidzę totalizmu...” — o Bolesławie Micińskim. „Zeszyty Literackie” 1984, nr 5. Przedruk w: „Niezłomny z Londynu” i inne eseje. Natomiast Malewska stała się bohaterką eseju Michnika *Wiara i odmowa* opublikowanego w książce *Z dziejów honoru w Polsce. (Wypisy więzienne)* (Warszawa 1985). Autor omawia postawę Malewskiej, jej stosunek do Kościoła i przemian historycznych w PRL (pisząc też ogólnie o „przełomach” w dziejach cywilizacji), inspirowany wyraźnie lekturą *O odpowiedzialności* i epiki greckiej. Szkoda, że nie dostrzegł Michnik znaczenia *Apokryfu rodzinnego*.

²⁸ H. Malewska, *O odpowiedzialności*. TP 1957, nr 14. Przedruk w: O 17.

²⁹ O czołowej pozycji Th. Manna w literaturze światowej Malewska wspominała parokrotnie, m. in. w sygnowanej H. M. nocie *Mann o Niemcach* („Znak” 1946, nr 2, w dziale: *Zdarzenia — książki — ludzie*).

Na teren estetyki przeniesiony zostaje poruszany już wcześniej przez pisarkę problemat obiektywizmu. Otóż autora winno cechować „nie sfałszowane widzenie”, szczególnie istotne przy konstruowaniu postaci literackiej — pisała Malewska w artykule *O odpowiedzialności* (O 13). W innym artykule ów, jak go nazwałem, imperatyw sprawiedliwości dochodzi do głosu wyraziście i wbrew pozorom nie dotyczy bynajmniej tylko powieści historycznej:

pozwołmy „przodkom” wstać przynajmniej od czasu do czasu z ławy oskarżonych i pokazać się nam takimi, jakimi byli w swej jednorazowej ludzkiej realizacji, nie wzorowej, nie pomnikowej, codziennej, a zarazem rozciągniętej w olbrzymiej skali od bohaterstwa (bo i to przecież się im zdarzało) po nikczemność (było jej dużo)³⁰.

Za główne zadanie sztuki uznaje pisarka — brzmi to jak truizm — rozpoznanie rzeczywistości. Gdy jednak weźmiemy to ostatnie słowo w jego wymiarze metafizycznym, uwzględniającym aspekt transcendentny, stanowisko Malewskiej nie wyda się już czymś tak powszechnie w praktyce stosowanym. Wówczas np. zdanie „właśnie z braku rzeczywistości chorują dziś ludzie” (O 24), wypowiedziane w *Uwagach o historii i terażniejszości* (1958), przyobleka się w nowy, wyraźnie „miłoszowski” sens.

W programie estetycznym pisarki wielką rolę odgrywa biblijne sformułowanie „*creatio ex nihilo*”, którym posłużyła się już przed wojną, jako debiutantka, później parokrotnie je powtarzała. Uwidacznia ono godność trudu pisarskiego — zdaniem Malewskiej jest to zawsze czynność stwórcza, kryjąca w sobie pierwiastek Boski, dźwigająca w sferze fikcji całe światy, wobec których autor przyjmuje pozycję demiurga (O 22)³¹. Stąd wielka odpowiedzialność kreatora i równoczesny obowiązek doskonalenia umiejętności (w dużym stopniu danych jako talent), wrażliwości, wyrabiania samokrytycyzmu, aby przy pisaniu każdej następnej książki stawiać sobie coraz większe wymagania.

Pytanie stanowiące pomost pomiędzy estetyką a eschatologią brzmi u Malewskiej następująco: czy można samego siebie utrwalić w dziejach, zapisać własne imię w księdze żywota doczesnego? Autorka z drobiazgową precyzją odtwarza piórem epika, a czasem i historyka (jak w przypadku dokumentalnych *Listów staropolskich z epoki Wazów*, 1959), wszelkie dostępne ślady minionych pokoleń. To gwoli sumienności i właściwego sobie obiektywizmu. Jednocześnie uważniejszemu odbiorcy uchyla innej, odmiennej i ostatecznej perspektywy metafizycznej. W istocie żadna forma ludzkiej działalności — tak brzmiałby zapewne wniosek historiozoficzny — żaden sposób tworzenia dzieł sztuki, zdobywania wie-

³⁰ H. Malewska, *Mity polskie*. TP 1961, nr 42. Przedruk w: O 59.

³¹ Zob. też H. Malewska, *Creatio ex nihilo. Literatura i historia. Wypowiedź w ankiecie „Współczesności”*. „Współczesność” 1966, nr 23. Przedruk w: O 30—34.

dzy czy innych dóbr nie gwarantuje przetrwania. Czas historyczny musi wszystko przepalić na popiół: talenty, urodę, majątności. Nie ma ocalenia przez poezję, literaturę, filozofię. Poza porządkiem najważniejszym, niewiarygodnie paradoksalnym i niweczącym siłę niszczyielską czasu historycznego: kiedy przyjmujemy niepojmowalną Możliwość (Boga, wiecznego trwania, odkupienia). Stąd takiego znaczenia wśród motywów epickich nabierają milczenie, samotność, otwarcie serca — postawy w istocie modlitewne, dopuszczające kontakt z niewyczerpanym Początkiem (ocalającym) i ufające, iż z tej i tylko z tej strony może przyjść przyobiecane zbawienie.

Znany jest fakt powrotu Malewskiej, po r. 1956, do form epickich opartych w dużym stopniu na motywach genealogicznych, jak w *Opowieści o Siedmiu Mędrcach*, *Panach Leszczyńskich*, *Apokryfie rodzinnym*. Niewątpliwie z jednej strony natchnieniem stała się tu powieść-rzeka (saga rodzinna) operująca podobnym rozwiązaniem kompozycyjnym, z drugiej — wpłynęły na autorkę genealogie biblijne lub starogreckie, gatunek pozornie martwy, wyliczający jedynie imiona w następstwie pokoleń. Lecz mniej obchodzi nas strona techniczna ujęcia fabularnego, istotniejsze staje się znaczenie kryptoreligijne. Procesowi konkretyzacji towarzyszy osobliwe doznanie eschatologiczne, dobrze oddane słowami Jacka Woźniakowskiego, odnoszącymi się wprawdzie do *Listów staropolskich z epoki Wazów*, ale stosującymi się i do utworów nurtu genealogicznego:

sądzimy [człowieka historii] zza przegrody śmierci, mądrzejsi od tamtego o wszystkie upłynione lata, o wszystkie nie zamiecione tropy, widząc go jednocześnie młodym i starym, jednocześnie w zrywach nadziei i w opuszczeniu rąk, bilansując nie zrealizowane zamiary i popełnione błędy: doprawdy, jakiś miniaturowy Sąd Ostateczny⁸².

Podobny ogląd postaci literackiej, nasuwający myśl o Boskiej jak gdyby perspektywie osądu, napotyamy w epice XIX stulecia. U Malewskiej przeprowadzony zostaje — w płaszczyźnie poetyki immanentnej — dowód, iż sąd szczegółowy, a tym bardziej ostateczny, przekracza możliwości prozaika. Brak bowiem w dziele literackim instancji rozumiejącej w sposób pełny, obiektywny, czyli absolutnie sprawiedliwy. Dowód nie wprost na przykładzie genealogii ujętej współcześnie: nie rozpoznajemy ogniwi (= istnień) poszczególnych, łatwiej nam uchwycić następstwo formacji kulturowych niż treść tego, co indywidualne, a co wymyka się zarówno filozoficznemu, jak i literackiemu poznaniu. Sztuka literacka nie ocala, rozpoznaje zaś w ograniczonym stopniu, dokument z kolei daje tylko namiastkę informacji, pewien uschematyzowany szkielec sytuacyjno-psychologiczny, gdy badamy przeszłość, za ledwie na chwi-

⁸² J. Woźniakowski, *Przeszłość ręką osiążna*. TP 1960, nr 52, s. 11.

lę staje się nam dostępny *bios* historii³³, nasza pamięć niedoskonała funkcjonuje wybiórczo i wycinkowo. Nie przenosi w czasie najważniejszego: teatru powikłanych „dziań się” psychicznych, kosmosu — by użyć wyrażenia Gombrowicza — wewnętrznych poruszeń, zmiennych natchnień, dialogów sumienia, decyzji wreszcie.

Stąd niemal narzucająca się potrzeba ontologicznego dopełnienia genealogii — aby ocalić i całkowicie zrozumieć, właśnie w skali uniwersalnego obiektywizmu, trzeba odwołać się do instancji Pamięci Doskonałej, Absolutnej (w kategoriach ewangelicznych: to Bóg widzący wszystko, rozpoznający skrytość serca i wszystko pamiętający).

Inne pytanie Malewskiej: czy możliwa jest interpretacja cywilizacji pogańskiej, greckiej przede wszystkim, jako przygotowania do nadejścia Chrystusa? W *Opowieści o Siedmiu Mędrcach* przedstawiono szkołę pitagorejczyków, głoszącą zasady niemal chrześcijańskie, lecz nie znajdującą dla nich trwałego fundamentu ontycznego³⁴, czyli przekonywającej argumentacji metafizycznej. Presokratycy, Platon, Arystoteles nie odpowiadają zadowalająco na pytania: dobro — ale po co? prawda — ale na czym oparta? O tej kwestii pisze Malewska również w eseistyce: o wiele pełniej rozumiemy antyk pogański poprzez późniejsze, na swój sposób „rewolucjonizujące” przyjście Chrystusa³⁵. Artystycznym równoważnikiem problemu wydaje się spotkanie Epimenidesa, nieumierającej tradycji greckiej, z dziejami, nauką, w końcu — z Twarzą Galilejczyka. Podobnie wolno chyba interpretować *Opowieść o Siedmiu Mędrcach*: jako prehistorię mityczną dopraszającą się utwierdzenia nadprzyrodzonego; Chrystus, choć nieobecny, stanowi najbardziej przekonywającą odpowiedź na przeczcucia i poszukiwania etyczne Greków.

W obrębie tematyki polskiej postawa kryptoreligijna widoczna jest już w artystycznym studium personalizmu polskiego (książka o Norwidzie, dyptyk staropolski, *Apokryf rodzinny*) jako swoistej, łacińsko-słowiańskiej formacji kulturowej wzrosłej na glebie Dobrej Nowiny. Obok anarchizmu, mitu „rycerskiego”, obok czarnych interpretacji duchem

³³ O tym zjawisku pisze szeroko W. Bolecki w książce *Historia i biografia*. „Opowieści biograficzne” Wacława Berenta (Wrocław 1978, *passim*).

³⁴ Zob. R. Ingarden, *O odpowiedzialności i jej fundamencie etycznym*. W: *Książeczka o człowieku*. Kraków 1972.

³⁵ H. Malewska, *Półmrok ludzkiego świata*. TP 1963, nr 27. Zob. też wcześniejsze prace pisarki stanowiące ukrytą polemikę z materializmem historycznym: *Rodowód humanizmu*. „Tygodnik Warszawski” 1945, nr 1; *Humanizm nowożytny*. „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 1; *Kryteria ludzkie. Dziś*. TP 1946, nr 5. Określeniem „rewolucjonizujące” posłużyłem się w nawiązaniu do słów Malewskiej zawartych w artykule *Wczoraj, dziś, jutro* (TP 1945, nr 22. Przedruk w: O 73): „Przed wszystkim jednak nie trzeba zapominać, że rewolucja chrześcijańska trwa. Że w skali chrześcijańskiego widzenia świata najpotężniejszymi i najdonioślejszymi przewrotami są te, które się dzieją nieustannie i wszędzie: wciąż odnawiające się dzieje piejącego kura, Samarytanka u studni Jakubowej czy dobrego łotra”.

z krakowskiej szkoły historycznej zobaczyć Malewska umiała także po-
 mniejszaną tak nagminnie kulturę polityczną Polaków, praworządność,
 demokrację, tolerancję prawdziwie natchnioną duchem *romanitas* (nb.
 kategoria ciągłości kulturalnej, tak istotna dla historiozofii Malewskiej,
 jest *par excellence* natury chrześcijańskiej). Autorka przypomina wciąż,
 że nasi praojcowie stworzyli państwo bez stosów, wolne i całkowicie nor-
 malne, odrzucające powszechnie przemoc jako środek walki politycznej,
 a Rzeczpospolita — jak to najwyraźniej widać w *Panach Leszczyń-
 skich* — dla swych obywateli stanowiła po prostu osobę.

Na zakończenie kilka zdań o sposobie interpretowania hagiografii
 i o wizerunku męża świętego — na podstawie eseistyki. Pisarka opiera
 się, gdzie to możliwe, na solidnych opracowaniach naukowych i wydo-
 bywa przede wszystkim rysy realistyczne, codzienne, natomiast z dużą
 podejrzliwością traktuje motywy spektakularnej cudowności. Cudem jest
 dla Malewskiej realizowanie Ewangelii w życiu powszednim, pracowitym,
 wytrwałym — stąd tyle wzmianek o monastycyzmie irlandzkim, fran-
 cuskim, włoskim. Święty okazuje się „mężem samotności i modlitwy”³⁶,
 także milczenia i ufności nie do obalenia. A więc *sanctus laboriosus*, od-
 rzucający pieniądze i dostatki świata, pracujący wszędzie, jak owi ano-
 nimowi skrypcy irlandzcy, iluminujący rękopisy w szałasach. Jest to
 ktoś, kto zagospodarowuje skrętnie swoje *hic et nunc*, nie planuje nic
 na przyszłość, zdając się całkowicie na Łaskę, ktoś rozumiejący wolność
 chrześcijanina (przeczcucie nieustanne, czym być można, kiedy Bóg
 wspomaga). Darem dla świętego jest każda minuta czy godzina, nie ma
 w ogóle czasu psychologicznie „pustego” czy „marnego”³⁷. Heroizm ro-
 zumiany jako długi, codzienny trud, nigdy jako jednorazowy akt odwa-
 gi — znów przypomina się myślenie Norwida, że trzeba raczej „bojo-
 wać” niż „bić się”. Modlitwa świętego obejmuje wszystkich, także pogan,
 barbarzyńców, bo i oni powołani zostali do zbawienia. Dlatego nawet
barbaricum tempus nie przeszkadza, a często służy budowaniu królestwa
 najdziwniejszego — Niebieskiego.

³⁶ Pojęcie to znajduje się w kluczowym dla interpretacji historiozofii książki
Przemija postać świata eseju Budowniczy wśród ruin (TP 1950, nr 29. Przedruk w:
 O 157).

³⁷ Sformułowania zaczerpnięte z twórczości M. Heideggera.